

Jak powstała Fundacja

Razem z Marzenką zawsze wiedzieliśmy że trzeba pomagać potrzebującym. Pomimo życiowej gonitwy i ciągłych starań o zapewnienie dobrobytu najbliższym, zawsze zdawaliśmy sobie sprawę, że miarą wielkości człowieka nie jest to co posiada, lecz to co potrafi z siebie dać, nie oczekując nic w zamian i to jak potrafi się dzielić z innymi.

Od kilku lat razem planowaliśmy obrać konkretny cel wsparcia i zaangażować się w działalność niosącą pomoc potrzebującym . Chcieliśmy także regularnie przeznaczać ustalone fundusze na ten szczytny cel. Docierające zewsząd prośby o pomoc, zwłaszcza drogą mailową, wydawały nam się często mało wiarygodne. Zależało nam, żeby nasze wsparcie było zawsze namacalne i istniała możliwość sprawdzenia czy przekazane fundusze zostały uczciwie i rzetelnie rozdysponowane.

Jednak zawsze pojawiało się coś co stało na przeszkodzie realizacji tych naszych planów. Liczne problemy zdrowotne, albo konieczność większego zaangażowania się w inne przedsięwzięcia, które były, albo tylko wydawały się być ważniejsze.

W końcu nadszedł tragiczny rok 2011. W lutym okazało się że Marzenka ma zaawansowanego raka trzustki. Pomimo druzgocących rokowań lekarzy i fatalnych statystyk podjęliśmy walkę z tym okropieństwem. Robiliśmy wszystko co było możliwe i modliliśmy się z całych sił z nadzieją... Los jednak okazał się okrutny i bezlitosny. 26-go października Marzenka odeszła... Była bardzo dzielna. Każdego dnia zmagająca się z chorobą z podniesionym czołem. Pomimo niewyobrażalnego cierpienia do końca się nie poddawała. Powtarzała też często: „Jak wyzdrowieję, to musimy się w końcu zebrać z konkretną pomocą dla potrzebujących”.

Po śmierci Marzenki, kiedy pogrążony w rozpacz szukałem dla siebie ratunku, próbując odnaleźć chęć do życia, przypomniałem sobie te jej słowa wypowiedane w bólu. Wtedy dotarło do mnie, że chociaż nie mam siły się podnieść, nadszedł moment kiedy muszę zacząć realizować te nasze wspiane plany. Była to ostatnia wola Marzenki.

Wkrótce potem, siedząc w gronie przyjaciół, kiedy wspominaliśmy moją kochaną żonę, zrodziła się myśl o utworzeniu właśnie „Fundacji Marzenki” i pomysł na cel tej fundacji. Naszą największą pasją były podróże. Przeżyliśmy w tych podróżach tyle wspianych i szczęśliwych chwil, że jako piękną ideę uznałem możliwość podarowania komuś choćby odrobiny takich przeżyć. Stąd też za cel fundacji obrałem pozyskiwanie funduszy na wycieczki, obozy, kolonie itp.j dla dzieci pochodzących z najbiedniejszych rodzin, głównie z terenu Podkarpacia.

Jest wiele fundacji niosących pomoc chorym dzieciom. Z pewnością takich organizacji jest i tak za mało, a wsparcie które oferują jest niewspółmierne do potrzeb. Niemniej jednak jest

mnóstwo zdrowych ubogich dzieci, których rodzice ledwo radzą sobie z zaspokojeniem ich podstawowych potrzeb. O wysłaniu dziecka gdzieś na wakacjach czy feriach, bez pomocy z zewnątrz, nie ma mowy. Dzieci te spędzają wtedy całe dni przed telewizorem albo włączają się po okolicy bez opieki. Wszystkie te młode osoby zasługują na odrobinę radości i szczęścia.

Dlaczego dzieci z Podkarpacia? Jest to jeden z biedniejszych rejonów naszego kraju. Poza tym są to dla nas dzieci bliskie, po prostu z sąsiedztwa. Uśmiechnięte buzie tych dzieci, wracających z udanego wyjazdu, będą dla nas największą satysfakcją i najlepszym podziękowaniem za zaangażowanie w działalność fundacji.

Jestem przekonany, że idea tej fundacji bardzo spodobałaby się Marzence i wiem że gdzieś z góry będzie nas wspierać i wskazywać właściwy kierunek działania. Dzięki działalności tej fundacji na długo przetrwa pamięć o niej jako bardzo wartościowej osobie o wielkim sercu.

We wszelkich działaniach fundacji będzie mnie wspierać również syn Sebastian i córka Madzia. Mimo najszczerzych chęci sami zdołamy niewiele. Dlatego zwracam się do Was Wszystkich, chcących ofiarować coś dobrego młodym osobom, o wsparcie zarówno finansowe jak i mentalno-duchowe. Niezwykle cienione będą również sugestie dotyczące rzetelnych organizatorów wyjazdów dla dzieci i oczywiście wskazanie konkretnych potrzebujących.

Jestem przekonany że wspólnie możemy osiągnąć ogromny sukces i uda nam się zamienić smutek w radość na wielu dziecięcych twarzach.

Stanisław Mędrek
grudzień 2011